

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA	we Lwowie	kwartalnie	miesięcznie
do Prus	4 zł.	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
Rzeszy niemieckiej	5	4	1 " 60
Szwecji i Danii	6	4 tal.	1 tal. 10 " 20
Francji	20 frank.	6	2 " 20
Anglii i Belgii	17	5	1 " 20
Włoch i Szwajcarii	23	7	2 " 20
Turcji i ks. Nadd.	17	6	2 " 20

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłate przyjmują:
 Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ” przy ulicy Wawowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austriackie.
 OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza droższymi drukami 6 centów, oprócz opłaty stałej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
 Przedpłata i ogłoszenia na całą Francję przyjmują jedynie p. Ludwik Płonowski w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.
 W Wiedniu przyjmują ogłoszenia i prenumeratę biuro „Annoncen-Expedition” Al. J. Oppelka, Wollzeile Nr. 22.
 LISTY wszelkie winny być przesłane „Francuz”.
 LISTY reklamacyjne nie niepłacone nie ulegają bankowaniu. BEKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Sprawa Rogawskiego.

Paragraf 13. ustawy lutowej jeszcze raz odgrywać będzie w rozprawach Izby ważną rolę. Wydział, do tej sprawy wybrany, uchwalił 6 głosami przeciw 3 wnieść o utratę mandatu Rogawskiego, powołując się na orzeczenie Izby, iż ogłoszenie stanu obłężenia jest aktem prawodawczym, więc i wyroki sądu wyjątkowego mają wszelką prawomocność i sprowadzają te same skutki, co wyroki sądów właściwych.

Wniosku tego w żaden sposób zrozumieć nie możemy. Albowiem nawet w razie, gdyby ministerstwo przystąpiło do zapatrywania się Izby, i uznało ogłoszenie stanu obłężenia aktem prawodawczym, akt ten wtedy dopiero uzyskałby zupełną prawomocność, gdyby ministerstwo przedłożyło czynność swą pod rozpoznanie Izby, a Izby obie to usprawiedliwienie przyjęły i tym sposobem uznały moc prawną stanu obłężenia. Aż do owej chwili ogłoszenie stanu obłężenia, wychodząc z § 13., to jest ze stanowiska zajętego przez Izbę, byłoby tylko prowizorycznym, i wszystkie wyroki sądów czy komisji wojennych tylko prowizorycznymi.

Gdy ministerstwo pruskie w przeszłym roku wydało ordonanse prasowe, a w chwili zwolania Izby je cofnęło, nie usprawiedliwiając się z wydania tych ordonansów: natenczas wszystkie cywilne skutki zapadłych na mocy tych ordonansów wyroków prasowych upadły same przez się. Przypuśćmy, iż obie Izby Rady państwa lub jedna z Izb nie uznałyby usprawiedliwienia, gdyby je ministerstwo przedłożyło, za dostateczne: wtedy i wyroki, na mocy stanu obłężenia wydane, straciłyby swą prawomocność; przeciwnie zyskałyby dopiero wtenczas zupełną prawomocność, gdyby obie Izby przedłożone im ministerjalne usprawiedliwienie stanu obłężenia uznały jako dostateczne.

Wychodząc więc ze stanowiska, za którym rząd oświadczył się w Izbie przez usta ministrów, iż ogłoszenie stanu obłężenia jest aktem administracyjnym, wtedy i wszystkie wyroki sądów wojennych miałyby tylko donośność prowizoryczną, administracyjną, Rogawski więc nie mógłby utracić mandatu.

Wychodząc zaś ze stanowiska, przyjętego przez Izbę, iż rząd podług §. 13. usprawiedliwić się ma z ogłoszonego stanu obłężenia: mandat poselski Rogawskiego tak długo nie mógłby podpaść utracie, dopóki ministerjum nie przedłoży Izbom podług §. 13. usprawiedliwienia a Izby nie uchwała, iż to usprawiedliwienie uważają za dostateczne. Wtedy dopiero wyroki sądów wyjątkowych uzyskałyby zupełną prawomocność wyroków sądów właściwych i Rogawski straciłby mandat. Aż do tej chwili zaś, według uchwały adresowej, żądającej aby ministerjum podług §. 13. usprawiedliwienie złożyło, powinien by Rogawski zachować prawo zasiadania w Izbie.

Wprawdzie nie wątpliwy prawie, iż w razie przedłożenia usprawiedliwienia, Izba co do ubiegłego czasu przyzna słusność rządowi, ale zasadniczo zawsze przypuszczać można, iż może stać się przeciwnie. W tym zaś ostatnim razie Izba orzekłszy teraz utratę mandatu, musiałaby potem swą uchwałę cofnąć, co byłoby jej niepodobnym, albo uznać iż popełniła niesprawiedliwość, co również ubliżałoby jej powadze.

Zapewne te wątpliwości podnosiła mniejszość w wydziale, zajmującym się tą sprawą, i zapewne znowu podniesie je na posiedzeniu Rady, gdy sprawa ta będzie debatowana.

Większość Izby chcąc wierną pozostać uchwałę adresowej, nie może stawać obecnie na stanowisku rządu, obstarczającego za zasadą, że ogłoszenie stanu obłężenia jest aktem administracyjnym, nie może więc

odmówić finalnie wyrokom sądów wyjątkowych, jakoby aktem administracyjnym, skutku wyroków sądu właściwego, i orzec ostatecznie, iż Rogawski nie stracił mandatu. Ale z drugiej strony Izba, zanim uchwała swoją przyzna prawomocność całemu aktowi prowizorycznemu stanu obłężenia, skoro usprawiedliwiony będzie według § 13. ustawy lutowej, nie może również jednemu ze skutków tego aktu prowizorycznego przyznawać już uprzednio prawomocność, i odsądzać Rogawskiego od mandatu

Czyby jedno lub drugie Izba obecnie uczyniła, stanęłaby z własną uchwałą adresową w sprzeczności, unieważniłaby nawet swą uchwałę.

Według naszego zdania, mandat Rogawskiego jest tak długo prawomocny, dopóki Izba nie uzna prawomocności ogłoszenia stanu obłężenia i mocy wstecz działającej sądów wyjątkowych także na czyny, przed stanem obłężenia popełnione i badane. Z chwilą uznania tej prawomocności, Rogawski traci mandat.

Wtedy kwestja stanęłaby już na czysto jurydycznym gruncie, i jużby tylko chodziło o to, czy ab instantia uwolniony a z braku dowodów uwolniony jest jedno i to samo.

Z Rady państwa.

Na mowę Herbsta o finansach austriackich, którą podaliśmy we czwartek, odpowiedział

minister finansów Plenier: Rząd przestrzegał zawsze i ściśle granic staw finansowych, za współdziałaniem i przyzwoleniem reprezentacji państwa ustanowionych; a jeżeli w czem spada wina na rząd, to na wszelki sposób Rada państwa jest współwinną. Skoro więc rząd tych granic przestrzegał, skoro w administracji tego roku, z którego już zamknięcie rachunków tu przedłożono, t. j. 1862 r., wobec pozycy ustawy finansowej na ten rok oszczędzono jeszcze w administracji cywilnej i wojskowej 3.945.000: to sadzę, że wobec tego faktu nie można rządu robić wyrzut, jakoby nie spełniał obowiązku oszczędności.

Jeśli zaś w ogóle z ubytku majątku skarbowego wysnuwają zarzut, to niech mi wolno będzie zrobić uwagę, że sprzedaże dotyczyły w przeważnie największej części jedynie dóbr, bankowi zastawionych. Sprzedaż ta była urządzona kontraktem i ustawą, układem z bankiem, nie można więc brać ztąd pochopu do dalszych skarg i zarzutów. Na rok 1865 prelinowano wprawdzie także dalszą sprzedaż, i to przedmiotów, które nie były dotąd w posiadaniu banku, ale sprzedaż tej głównym celem jest także umorzenie przypadającej na r. 1865 znacznej kwoty długu bankowego z wymianę monety papierowej w walucie wiedeńskiej.

Proszę sobie tylko przypomnieć, że zwolona naraz na pięć lat spłata 141 milionów zaiste trudnym jest zadaniem. Jestto skutek przedsięwziętej w stosowny — jak uznaje — sposób zmiany ustawy bankowej. Ale też jasnym jest jak na dłoni, że przypadające z tego powodu spłaty noszą cechę nadzwyczajności, i że dlatego rząd już się musiał użycia kredytu i sprzedaży dóbr skarbowych.

Mówiono tu o wzmaganiu się używaniu kredytu publicznego. Ilekroć się rząd chwycił, były zawsze po temu wypadki nadzwyczajne, i o takich też wyraźnie wspomina adres. Klęska nieurodzaju w Węgrzech (zeszłego roku) i jej skutki, t. j. konieczność dania im pomocy i utrudnienie wpływania podatków; dalej, ściganie drobnej monety papierowej z r. 1864, prelinowane na rok 1865 umorzenie długu państwowego w sumie 60 milionów, z których 39 milionów do banku: — są to wydatki, których niepodobna odbić oszczędzaniem w etacie cywilnym i wojskowym, wydatki, które zupełnie usprawiedliwiają użycie kredytu.

Twierdzą, że w skutek wzmagającego się używania kredytu ucierpi państwowy kredyt Austrii i że nadal albo wcale pożyczycy nie będzie można, albo tylko pod nieproporcjonalnie ucziwliwymi, szkodliwymi warunkami. Trudności w operacjach kredytowych roku 1864 nie były odrębnie austriackie. Zdradzałoby to w samej rzeczy dość ograniczony pogląd, gdyby zaśła na wszystkich europejskich i zaeuropejskich targowicach pieniężnych kryzys przejrano i skutki jej na nasze stosunki finansowe upatrywano jako ugruntowane tylko w naszych właśnie stosunkach finansowych. Ze pod brzemieniem trudności niepokonalnych jedna szczególnie niezapelnie udala się operacja finansowa — to jeszcze nie uspra-

wiedliwa obawy przed trwałymi uszkodowaniami kredytu Austrii.

Jeden z poprzednich pp. mowców zganil zastaw pewnej ilości obligów pożyczki srebrnej w banku, jako obejście statutu bankowego. Muszę stanowczo zaprzeczyć, jakoby administracja finansowa w czemkolwiek zawiniła wobec statutu bankowego. Administracja finansowa usiłowała przestrzegać go pod każdym względem jak najściślej i najdokładniej. Jeżeli administracja finansowa na zastaw papierów poszukala sobie pieniędzy u bankierów, a ci na nie w banku narodowym się zapożyczyli, to był to całkiem zwyczajny, możliwy podług statutu bankowego lombardowy interes prywatny, bez żadnego wnieśzania się państwa.

Proszę uważać, że cała suma interesu lombardowego wynosi tylko 50 milionów, co oraz wobec wysokości długu państwowego i wobec wprowadzonych do interesu eskontowego 90 milionów, jest rzeczą bardzo małą. Kto popatrzy na ostatni wykaz banku, obaczy, że obieg banknotów ubył w porównaniu z miesiącem poprzednim o 9 milionów. Obawy, jakoby pieniężne manipulacje państwowe naraziły przywrócenie waluty, niczem zgola nie są usprawiedliwione.

Zarzucono dalej rządowi przeciążenie sił podatkowych państwa, i wymalowano pod tym względem bardzo jaskrawo stan rzeczy. Pozwól sobie zrobić uwagę, jako rząd sam w samej rzeczy uznaje, że podatki, mianowicie stałe, dociskają po części. Aby zatem utworzyć podstawę do równiejszego i słusniejszego upodatkowania, wniósł na zeszłej kadencji zupełny projekt reformy, projekt ten atoli nie przyszedł już w Izbie pod rozprawę. Tego roku wniósł rząd projekt nowy; tuszy on, że przyjdzie pod rozprawę, i sądzi, że ułożeniem i wniesieniem go swój obowiązek spełnił.

Minister finansów mówi potem o grupowaniu cyfer w przedłożonym na r. 1865 projekcie budżetu. Powiada, że w podziale budżetu i zarzysie ustawy finansowej trzymał się ściśle nadej za współdziałaniem Rady państwa ustawy finansowej na r. 1864.

Dalej przechodzi minister do uwag prof. Herbsta nad stanem kasowym z października 1862 r., i usiłuje zamknięcie rachunków za r. 1862 jak i zaczeplone przez p. Herbsta pozycje budżetu na r. 1865 usprawiedliwić. Kończy jak następuje: Pozwalam sobie zrobić uwagę, że rząd do wyrażonej w adresie zasady oszczędności zupełnie przystępuje. Rozbiór budżetu, bliższe rozpatrzenie się w nim dowiedzie szczyrych po temu chęci rządu; i Rada państwa według tego będzie postępować, pomna obowiązków swoich w każdym względzie. Urlopowanie żołnierzy, na mocy postanowionej redukcji, postępuje; tutaj chwycił rząd za każdą sposobność do znizienia miary budżetu. Jednej tylko nie mogę pominąć rzeczy. Aby do tego dojść rezultatu, nie było potrzeba — jak czyniono przy rozprawach — rozwodzić się w najrozleglejszych i najczarniejszych obrazach nad istniejącymi trudnościami. Niestety, jest to w naszej ocywiście niewygodnym, wszystko co jest, prawodawstwo, urządzenie, administrację, wszelkie publiczne stosunki z wielkim dla siebie zadowoleniem jak najmocniej ponizając, jak najwięcej naganiać, i stan rzeczy przedstawiać daleko gorzej i jaskrawiej, niż jest w istocie. Dajemy tem innym narodom i państwom przykład, którego one bynajmniej nie naśladowają; ale siebie samych w ich oczach ponizamy we czci i powadze. Proszę mi wybaczyć dodanie tu uwagi, że postępowanie takie uważam co najmniej za niestosowne. Rada państwa na w swoim roku budżet, będzie go badać, roztrząśnie pozycje rządu; zabierze się, jak to czyniła w zeszłych kadencjach, do czynu oszczędności. Ku temu przeciw nie było podobno potrzeba tego zbyt wielkiego mnożenia słów zapowiadających, które nam niezawodnie więcej zaszkodziły niż pomogły.

Minister wojny Franek: Muszę sobie pozwolić na chwilkę zająć uwagę Wys. Izby, i to dla prostującego wyjaśnienia.

Podniesiono, że w budżecie na r. 1865 cały etat armii w królestwie Lombardzko-weneckim, Karyntji, Krainie i Istrii razem 130.000 ludzi wynosi. Wynosi on tylko 113.000 ludzi, i to razem wojsko, urzęda i zakłady. Reszta 17.000, które sprawozdawca p. Giakra wliczył, rozłożone są po twierdzeniach związkowych w Niemczech, w Dalmacji, w Siedmiogrodzie, w ogóle w reszcie prowincyj, gdzie okazała się chwilowa potrzeba.

Ale podniesiono też w ponurem przedstawieniu p. sprawozdawcy, w jak niepokojącej progresji podnosi się liczba batalionów austriackich. Muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że był to środek organizacyjny, który — poruszam tu całą sprawę tylko ogólnikowo — ztąd powstał, żeśmy z systemu trójczeregowego przeszli do dwusczeregowego. Był to postępek rzeczywiście, w którym musieliśmy iść na równi z armiami reszty mocarstw. A nawet co do tego, powlekliśmy się raczej za nimi, z względów finanso-

wych. Jaścić kadry się pomnożyły, ale liczba etatu czynnego pozostała ta sama.

Dzisiaj oczywiście całkiem nie dotykam budżetu; ale jedną muszę sobie pozwolić uwagę: muszę zupełnie odepchnąć zarzut, uczyniony mi, po żywym i tak ogniu krzyżowym, jakim się wzdrzygał od zastępowania budżetu wobec Izby posłów. (Głosy z lewicy: To ekspektacja!). Przepraszam. Nie wzdrzgam się od żadnego zastąpienia. Muszę oświadczyć, że przed waszym wydziałem budżetowym z całą prawdą, z całą ufnością, z całą wystąpię otwartością, i że będzie mojem usiłowaniem, przedstawić waszemu wydziałowi budżetowemu konieczność naszego obecnego etatu pokojowego gwoli utrzymaniu armii w pogotowiu do boju, i przekonanie go oraz o konieczności i stosowności naszego środka organizacyjnego. Nie ukryję się przy tej sposobności, za żadnego ministra (głosy z centrum: Bardzo dobrze!), jak memu wiele szanownemu poprzednikowi tutaj — zdaniem mojem, niesłusznie — zarzucano. Sądzę, moi panowie, że winien zwrócić waszą uwagę, ażali i dla ministra wojny może być pożądanem roztrębywanie słabych stron naszych.

Tem jednak mogę kończyć zapewnieniem, że będzie usiłowaniem ocyzystego wojska, ciężkie ofiary finansowe, które na utrzymanie gotowości jego do boju łożycie — a ani zapoznaje, ani lekceważy ono ich doniosłości — gdy przyjdzie chwila niebezpieczeństwa, gdy nastąpi napad, nie tak może daleki, na całość Austrii, odplacić z procentami.

Przegląd polityczny.

Wiedeń przycichł całkiem po rozprawach adresowych. Było coś gorączkowego w tem rozciekawieniu i poruszeniu publicznem. Gorączka ta szybko się też przesiłiła. Pozostały tylko mile wspomnienia ładnych mów opozycyjnych i wielka ilość nowych list ministerjalnych, z których ani jedna nie ma byt prawdziwą, a same dzienniki wiedeńskie ostrzegają przed niemi. W chwili, kiedy rozpoczynać się ma o prowizorycznej tylko tece hr. Mensdorffa, tenże minister sprowadził się na mieszkanie do gmachu ministerstwa spraw zagranicznych.

We wtorek już Izba posłów przybrała zwykłą swą postać.

Na wtorkowym posiedzeniu minister skarbu wniósł znowu jeden projekt do nowej ustawy o cehowaniu srebra, i odczytano parę dawniejszych projektów finansowych, przyczem prawie żadnej uwagi godnej nie było debaty.

Dzieje powstania furiańskiego snują się jeszcze po dziennikach, ciemne jak od samego początku. Kapitan Tolazzi z młodym Andreuzim i Marionem, adjutantami swymi, przybył do Bolonii szczęśliwie. Ojciec Andreuzego nie umarł. Organa włoskie zmyśliły tę wiadomość, aby znylić pogoń austriacką.

Z Udiny 30. listopada otrzymał Vaterland znowu list prywatny wojskowego jakiegoś, który opiewa: „Przed dwoma dniami otrzymaliśmy drogą telegraficzną rozkaz wyruszenia koleją w dwa bataliony zaraz nazajutrz 1. grudnia. Nasz drugi batalion, który ulokowany był w Istrii, udaje się parowcem wojennym „Andreas Hofer” z Pirano do Wenecji, a z tamąd do Padwy, gdzie także my staniemy d. 2. b. m. o g. 6 rano. Oprócz tego wyrusza z nami pięć trzech batalionów z wiedeńskiej załogi do Włoch. Nie odkomenderowano nas w góry. Wojska, na cel ten użyte, t. j. 50 kompanij strzelców i piechoty, są nadzwyczaj zużone.

„Od czasu jak ogłoszono sad dorozny, poczynają słaubać rozruchy. Garibaldeczy uciekają swym dowodem i odlatują się w nasze ręce, ocywiście bez broni. Niestety wzięło w tem udział wielu urlopników z pułku w. ks. Michała, a tym wyjdzie to na zle. Oddziały powstańcze są tak wojskami naszymi przyciśnione, iż wszystkie zmuszone są poddać się. Z dowódców większa część umknęła. Spodziewamy się, że cała ta historia wkrótce się skończy.”

W Berlinie odbyły dnia 7. b. m. wojska pruskie wjazd triumfalny do stolicy, wracając z księstw. Nie oberzono się przytem bez agitacji urzędowej, która nie tała, że księżtwa zostały własnością Prus, i tylko Prus. Wyrzekł to nadburmistrz w przemowie do króla. Król miał do wojska przemowę, pełną dumy. „Jeżeli król znowu was powoła, powiedział w końcu, wtedy ja miętajcie na godło, które nosicie wszyscy, i które w spuściznie przekazuje waszym dzieciom i wnukom: „Z Bogiem za króla i ojczyznę!” Położył także nacisk na przymierze z Austrią.

Jednocześnie prawie wydał w Wiedniu generał Gablenz rozkaz dzienny z pożegnaniem do korpusu 6., którym dowodził. Generał mówi żołnierzom: „Do zobaczenia, bo może znowu powoła nas Najj. Pan, on, nasze najwyższe i jedyne prawo.”

Dodać musimy, że niektóre dzienniki wyszukują i dla Austrii punkta juris do posiadania księstw Zaelbiańskich, wywodząc je jeszcze od

15. wieku. Prusy nie dozwolą sobie jednak robić konkurencji.

W tym samym czasie król duński objeżdża Jutlandję, gdzie go przyjmują z uniesieniem nietylko tamtejsi, ale i duńscy mieszkańcy odstąpięgo sprzymierzonym Szlezki, wysyłając deputacje. Sprzecznym są w tym względzie telegramy, czy król przyjął je czy nie. Najnowszy mówi o przyjęciu. Prusacy aresztują tych biednych ludzi za objawy narodowego uczucia, a zapominają, jak krzyżeli gdy Duńczykowie wzięli 5 mieszkańców wyspy Sylt za deputację do króla pruskiego. W ogóle sumutne ma być położenie ziem i ludności, oderwanej od Danii. Prusacy wynaradawiają, gwałtem rugując szczególnie pastorów duńskich, jako głównych krzewicieli ducha narodowego. *Kołoska Gazeta*, organ internacjonalny, podnosi tę okoliczność.

Moskwa pierwszy raz próbowała pożyczkę tak zwaną narodową, loteryjną, nie mogąc znaleźć kredytu za granicą. Nie wątpimy, że pożyczkę pokryje subskrypcja, ale to sprawdzi jedynie rządowe papiery do rządowej kasy.

Botschafter, jak wiadomo, organ ministerjalny we Wiedniu. wtajemnicza się coraz więcej w zamiary rządu moskiewskiego co do Polski. Dziś czytamy w nim następujące „communiqué”, „widocznie prosto od Stakelberga pochodzące: „Zniesienie klasztorów katolickich jest tylko objęciem stroną tego, co rząd przedsięwziął dla zerwania związku Polski z Rzymem. Dodatkowa strona będzie urządzenie „klasztorów rządowych” (Staatsklöster). To już lepiej było, żeby się car ogłosił odrazu papieżem kościoła katolickiego w Polsce.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Z Lipuowskiego 29. listopada.

Najboleśniejszą przychodzi nam odkryć ranę, jaką szczytna w zaślepionym fanatyzmie zadana nietylko okolicy naszej, ale zapewne całemu krajowi. Klasztor skępski, najjaśniejszy przybytek wiary naszej, najdzielniejszy przytułek modłów i łez naszych śród kłesk, zewsząd się na nas walących, dnia wczorajszego zabrano.

Księżę wszystkich przyaresztowano, gwardjana wywieziono do Warty w Kalisziem, a wojsko zajęło świątynię, z której Królowa Niebios tyle łask obfitych zysłała na wiary lud. A tem okropniej przeraziła nas ta wiadomość, że spadła na nas jak grom z pogodnego nieba, bez najmniejszego przysposobienia. Aezkolwiek bowiem oddawna krążyły wieści o mającym nastąpić zniesieniu wszystkich klasztorów w Królestwie, wszelako później zapewniano, że cesarz za granicą odrzucił przygotowany już projekt; a gdyby nawet wedle tego projektu zniesiono pomniejsze klasztory, nie przypuszczaliśmy nigdy, ażeby fanatyzm szczytający śmiało posunął się tak dalece, by się targnął na miejsca święte, słynące cudami, w tak wielkiej czci zostające u ludu wiejskiego. Czyżby uważano, że podjęciem u niego strony materialnej tak go już obłąkano, że religijną bez wstrętu poświęcił? Wydarli nam pocięgę, ratunek duszy.

St. Gallen (w Szwajcarii) 4. grudnia.

(A) Dzienniki niemieckie, poruszone przez *Wanderera*, zajmowały się rozbiorem pro i contra co do możliwości noty moskiewskiej do rządu saskiego, mającej być popartą przez dwa inne mocarstwa, interesem polski związane, a żądającej oddalenia p. Beusta, prezesa rady ministrów, pod zagrożeniem emigracji exequatur konsulowi saskiemu w Warszawie. Pisma te kwestję zachowania się rządu saskiego z emigracją polską, bawiącą w Dreźnie, i wynikię ztąd nieukontentowanemu rządu moskiewskiego, zwłaszcza po odkryciu w Loschwitz tej tak zwanej drukarni i papierów, podniosły do znaczenia i wyokości sporu politycznego, którego tam nie było weale, owszem najzupełniejsza zgoda między obu rządami od początku panowała. Będąc przez cztery miesiące mieszkańcem Dreznia, tak własnymi oczami, jak i z opowiadania drugich wyrobiłem sobie zdanie, to samo jakie w ogóle u naszych wychodźców panowało, iż rząd saski zbyt ulegał wymaganiom ambasady moskiewskiej, i uciek, w innej formie wprowadził, lecz w tymże duchu przesładowania i zniewagi narodowej przeciw emigracji przeprowadza. Przy mnie też miało miejsce aresztowanie współziomka, w Loschwitz mieszkającego i zabranie wszystkich jego papierów, oraz prasy drukarskiej u niego będącej. Nie będę więc mówił o rzeczach mi nieznanych, a jako będący dziś zewnątrz przesładowania wspomnianego, fakta minione bezstronnie, bez uniesień, ku wyjaśnieniu pozycji tak rządu saskiego, niży to zagrożonej, jako też położenia wychodźców polskich, których rząd saski, jak jego dzienniki piszą, traktuje zarówno z innymi cudzoziemcami, wam przedstawię.

Przypominacie sobie zapewne nie tak dawną korespondencję władzy związkowej szwajcarskiej, do Dreznia wysłaną z zapytaniem, jakie powody są postępowania rządu w ekspedycjąni bawiających tam Polaków do Szwajcarii, i dla czego Saksonia ludzi tych, niektórych mających fundusze, innych zaś uboższych narażających na ekspens podróży kilkudziesięciomilowej, porzeka potem na terytorjum szwajcarskim, gdzie się nie znajdują ani przechowują tradycyjne i ślady tego politycznego dawniej zjednoczenia, pod ochroną których Polacy, zwłaszcza niezadowoleni, sądzili się być jako tako zabezpieczonymi. Na te komunikacje w odpowiedzi zbaczającej, o której tutejsze dzienniki wspominały, rząd saski odpowiedział, że nikogo nie zmusza do wyjazdu i że Polaków, bawiających w Dreźnie, jest ledwie paręset, którzy gdyby też chcieli pojechać do Szwajcarii jako zamężni, nie byłiby tam ciężarem dla kraju. My

po odpowiedzi tej, którą rząd saski w wiadomościach z Szwajcarii tak sobie pobieżnie tylko zamieścił w swoim *Dresd. Journal*, uczuliśmy podwójny smutek: widzieliśmy tu i zakłopotanie Szwajcarii, niewiedzącą, jakich to ludzi, dlaczego i tak bez końca rząd saski wyprawia w jej granice, a razem ironię, z jaką czyni spełnione omijając, wspomniano o zamożności i dostatkach polskich, o których policji miejscowej zbyt dobrze było wiadomem.

Nie mogę pominąć, iż po przybyciu do Dreznia każdy wychodźca, i ja podobnie przed p. Bose, komisarzem policyjnym dla cudzoziemców, wszystkie kieszenie wypróżnić musiałem, pieniądze na stół położyć i według tych dopiero kapitałów kartę otrzymałem. Nie leżała zapewne ta czynność w jego obowiązkach, jakie z woli rządu piastuje, bo w pojeści służby, nagrodzonej orderem św. Stanisława 3 klasy od Moskwy, żywił on przekonanie, iż Polacy powinni być do szczeru już poprzedz obdarci; nie przypuszczał, by mieli prawo i możność coś bądź ochronić, a ztąd w rubrykach polskich sumował w swem biurze całe mienie i fundusze emigracyjne. Zaprzeczanie meldującym się nazwiska, z którym się podawali, i dopytowania nagłacie o powody opuszczenia kraju, o stosunek do wypadków ostatnich, przedstawianie możności korzystania z laski Trepowa, to wszystko nie godziło się z obowiązkami „Freunden-komisarjsza” w konstytucyjnym państwie, nie praktykowało się przy stosunkach z innymi cudzoziemcami, którzy się osobicie nawet nie potrzebowali stawiać w biurze policyjnym. — to wszystko nasuwało tę myśl, iż p. Bose, niemający żadnych oznak nagrody za usługi, krajowi swemu niesione, dorabia się i pragnie jak najgorzej tego, iżby wstążeczka u petycji (III-ej klasy) zamienić się mogła niezadługo na wstążkę u szyi (II-a klasy orderu). W tym celu prawie codziennie p. Bose bywał widywany w ambasadzie moskiewskiej, gdzie tylko interesa polskie pociągają go mogą; w tym celu, obdarzony dobrą pamięcią i odgadujący z fizjognomii Polaków, nieznanych sobie nagabuje wprost na ulicy, skazanych dekretem dyrekcji policyjnej na wywiezienie do Szwajcarii a niewyszyłych z Dreznia ściga po ulicach i domach we dnie, w nocy i o każdej porze; słowem, nie dla usług swemu krajowi, ani dla reputacji, dającej kwalifikację delegata na kongres policyjny do Karlsruhe, rozwinął p. Bose i adherenci jego czynność niezmordowaną ku wypędzeniu Polaków z granic Saksonii, a działało się to tak przez miesiąc maj i następne aż do skutku. Warszawa miała swoje transporta, Dreźnie też ujrzało coś podobnego, bo przy każdej partji odjeżdżającej znajdował się urzędnik policyjny i wykazy formował, dla kogo, łatwo zgadnąć. Nacisk więc ten, kładziony na Polaków tu bawiących, artykułki z przekąsem sypane do *Dresd. Nachr.* i *Dresd. Jour.* o nieobywajności Polaków, palących nie cygara, lecz papierosy (za okazane pieniądze) gościnności tym, którzy w ogrodzie zoologicznym uważają się za niedźwiedzia laską szturkać i na wilka piaskiem rzucać, nocne szturkania policji do mieszkań polskich, przetrząsania, perjuryczne meldunki w policji dla zyskania karty i inne drobne, nieujęte a tak dokuczliwe przygryzki, odpowiadające moskiewskiemu duchowi i wyrażeniu „śmieć się nad kim” (bo Moskal z wywróconego dopiero się wyśmiewa), ów pamiętny wreszcie artykuł w *Dresdner-Journal*, zamieszczony jako korespondencja, gdzie też ręka, która napróżno śledziła generała Bosaka w Dreźnie, nazwała go jako Haukego, pochodzącym od cyganów, do których dziada jego zaliczywszy, inne, jeszcze pogardliwsze rzeczy o nim zamieściła, — to wszystko, złączone z przynusowem wyprawianiem ludzi naszych dalej na Zachód, aż nadto dobrą harmoniją okazywało i błęgle zadośćuczynienie wymaganiom Moskwy, która, o ile pamiętam, w ślad tych rozporządzeń, wykonanych na Polakach, obdarzyła reprezentanta saskiego rządu w Petersburgu swoim orderem. Postawił się zatem rząd saski w tem położeniu, iż ustąpiwszy od samoistności i zrzekłszy się roli gospodarza, dał się powodować obcemu, który siadłszy na grzędzie, mówi, że jeszcze wyżej będzie.

Stalo się właśnie tak i w tym razie. Rząd moskiewski uznał, że rząd saski tę normę postępowania z Polakami przyjmując, może mu oddać dobre przysługi. Mógł mieć i zasadę tak wnioskować, bo chociaż p. Bose wyjechał niży do wód (w czasie zjazdu w Kissingen i Schwalbach), chociaż p. Beust był obecnym w Londynie, również jak Schwauis, dyrektor policji, u wód jakichś, i chociaż ci chorzy powrócili do zdrowia i do Dreznia, a znów p. minister Beust wyjechał do wód w Gastein: system się w niczem nie zmieniał, nawet zastępcy gorliwsiymi się okazywali. W czasie tym właśnie, w skutek denuncjacji, zakomunikowanej z ambasady moskiewskiej, ów zastępca, p. sędzia Urban, przy asystencji żandarmów zjechał do Loschwitz, gdzie, jak doniosły *Dresd. Nachrichten*, aresztowano podoszedłego wiekiem niejakiego Panasiewicza, przyczem zabrano w sztuczka będącą praskę drukarską i papiery. Śledztwo sądowe, rozwinęte o prowadzenie drukarni, niemogłoby zdaje się pociągnąć pozbawienia wolności i uwięzienia między kryminalnymi przestępcami spokojnego i słabowitego starca, do którego nikomu z rodaków przystępu nie dawano, Moskali zaś, niży do menażerji, do przyjrzenia się mu i drażnienia dopuszczano. Jeden z tych, zachowujący incognito, powiedział n. p. więźniowi po moskiewsku, że wszyscy czestnyje ludzie (honorowi) radują się, że tu siedzi i że wszystkie jęmn podobni niezadługo także tu będą siedzieć. Czy to nie przypomina wizyt Zuelzkowskiego w pawilonach i kamatach cytałde? Czy to nie dopolenie transportów? Wreszcie, gdy nie można było dowieść drukowania bo i prasa była defektowa, gdy się aresztowany co do oso-

by i bytności usprawiedliwił, należało wypuścić go na wolność, co i zrobiono, lecz w takiej formie, jaką Moskwa praktykuje w Polsce. Nocy, czy też rano w asystencji żandarmów, którym dyte kazano opłacić, wywieziono go na granicę saską ku Szwajcarii. Prócz tego obwiniony obrany został ze wszystkich papierów, i o te tak bardzo Moskwie ma chodzić. Są one własnością prywatną i choćby nawet nosiły jaką cechę polityczną, jaką myśl, wierzcie się lub coś nawet innego, a niemięgo Moskwie: to skoro to nie leży w atrybucjach sądu i wprześtępstwach przeciwko Saksonii, rząd moskiewski nie ma tytułu, ich się domagać. a rząd saski winien mieć uczucie godności i wstydu, by stawszy się wypadkowo depozytariuszem cudzych myśli, słów, a choćby i relacji czynów, takowe wydawał tym, którzy przesładowanie tak daleko rozpuszczają. Nie przypuszczam zwłaszcza, by dziś, a nawet w chwili wysłać się mianej noty, rząd moskiewski nie miał papierów tych w odpisie, — lecz jemu tego nie dosyć; on może zechce jeszcze upokorzyć i nagiać do reszty rząd saski ku sobie, a razem wydaniem oficjalnem papierów skompromitować go w opinii. Spytacie się dla czego? A ja was zapytam dla czego Panasiewicz, słaby, trzymany był dni 18 we więzieniu, za który to pobyt nawet opłacić się jako lokator i konsument był zmuszony?

Opisawszy wam te wszystkie szczegóły, dowodzące iż rząd moskiewski na działanie urzędników saskich mile spoglądał i nagradzał, i że niektórzy na to szczerze pracowali, zakończę wnioskiem, iż skoro dotąd nie było między temi rządami rozdrażnienia, gły się walka toczyła, to, dziś, po jej ustaniu, po zaprzęgnięciu myśli czem innem, tem mniej sobie z Polakami i głosem opinii subjekeji robić będą. *Kladderadatsch* mówi, że ten głos jest rozstrójony — wątpię, by Dreźnie go dostrajać miało. Gdy więc nie ma powodów do noty, nie wierzę w jej istnienie, zresztą p. Lesser z Warszawy, p. o. konsul saski, za każdym knutem, jaki nań spaść może, za każdym rublem kontrybucji swe exequatur traci.

U nas tu w małym tem mieście z wielką biedą i trudem udało się założyć czytelnię polską na maleńki zamiar, odwołując się do dobrowolnych ofiar.

Proces Polaków w Berlinie.

Posiedzenie 86., z d. 2. grudnia.

Prezes *Büchtemann* zagaja posiedzenie około godziny 10 i ogłasza uchwałę sądową, mocą której list p. Góreckiego, pisany do rzeźnika Elvena, stósownie do wniosku obżalowanego Niegolewskiego ma być odczytany; co też następuje.

Prokuratorja wnosi przeciw obżalowanym (111—115) księdzu Antoniemu Marañskiemu z Sulęcina, Marcelmu Borowskiemu z Czarlna, Piotrowi Tokarskiemu z Wygody, Adolfowi Koczowskiemu z Dębna i Hipolitowi Turnie z Obiezierza o uwolnienie.

W sprawie pułkownika Edmunda Calliera zabiera głos naczelny prokurator Adlung i oświadcza, że obstarje przy oskarżeniu. Obżalowany sam przyznał, że był dowódcą powstańcem; otrzymał on od Rządu narodowego mandat, który przyjął i który w myśl tegoż rządu wykonać się starał. Prokuratorja nie tylko w tem upatruje współdziałanie intelektualne z motorami ruchu, ale uważać musi obżalowanego jako jednego z motorów. Dla tego wnosi przeciw obżalowanemu Edmudowi Callierowi o karę śmierci.

Rzeźnik Elven występując w obronie walecznego pułkownika, czyni na wstępie uwagę, że oskarżenie aż do ostatniej chwili pozostaje wiernie swemu systemowi, ale także swym niekonsekwencjom. Nie można nigdy uchwycić powodu, dla czego oskarżenie jednych jako współuczestników, drugich jako wykonawców stawia. Jedną tylko przyczynę tej dowolności upatryć można, a nią jest orzeczenie prokuratorji, wypowiedziane w pamiętnej chwili obecnego procesu: „buduje oskarżenie wedle mego upodobania”. Dyktatora Langiewicza, poddanego pruskiego, nie oskarża prokuratorja o zdradę stanu; jakąż przyczynę tego objawia publicznie ten, który stróżem prawa być winien? — Nie chciałem tego, nie podobna mi się! — Tymczasem pułkownika Calliera prokuratorja oskarża i żąda nań kary śmierci. Jestże to prawdziwa miara sprawiedliwości? Czyż w ten sposób zamysła prokuratorja umocnić w narodzie poczucie prawa i słusności? Mowca sądzi, że należy uczynić tu uwagę tę, aby okazać, jak słusnie działa obrona, podnosząc tę sprawę. Następnie wykazuje obrońca punkt po punkcie nieość i bezzasadność oskarżenia i twierdzeń naczelnego prokuratora; w końcu zaś oświadcza: Pułkownik Callier nie mniej i nie więcej uczynił jak tysiące innych; odznaczył się może większym talentem, lub większem szczęściem i nie dla tego powrócił z królestwa Polskiego do Prus, aby tu ponieść śmierć hanbiącą i niezasłużoną. Wnosi zatem o jego uwolnienie.

Obżalowany Callier oświadcza, że przeciw wnioskom naczelnego prokuratora nie ma nie do nadmienienia; ponieważ jednak podsuwają mu szalone przedsięwzięcie, aby podwoić nań wymierzone ciosy, przeto pozwala sobie uczynić kilka uwag, aby nie sądzić, iż odgrywa rolę niewinnej ofiary i żadnego nawet nie czyni usiłowania, aby się wydrzeć z ręki kata. Zarzut współwładomości, który mu podsunięto, nie jest prawdziwym, gdyż on sam najlepiej wie, co myśli i co czuje, gdyż nie zwykł myśleć ani pisać rzeczy bez sensu lub szaleństw, gdyż zawsze zastanawia się nad doniosłością czynów, które uczynić zamierza, gdyż pogardza kłamstwem w celu uniknięcia kary i przez całe

swe życie zawsze prawdę mówił i mówi. Gdy by go oskarżył prokurator moskiewski, korzystaby z sposobności tej, aby wypowiedzieć całą swą nienawiść do Moskwy. Stoi przecież przed trybunałem pruskim i dla tego oświadcza wręcz, że właściwym organizatorem nie był; że miał objąć dowództwo naczelne nad oddziałami ochotników, organizującami się w Zachodnich Prusach, i że dla tego przejeżdżał nad kordonem granicznym, aby wynaleźć miejsce, dogodne do przejścia.

Naczelny prokurator twierdzi, że (obżalowany) zaprzecza współdziałaniu w przedsięwzięciu zbrodniczem przeciw Prusom. Otoż zmuszony jest oświadczyć, że nigdy nieczemu w życiu nie zaprzecza co uczynił, i gdyby naczelny prokurator nie był naczelnym prokuratorem, on (obżalowany) zaś nie był więźniem, nad którym zawisł topór kata, spadał swą dowiódłby naczelnemu prokuratorowi, że zawsze tylko prawdę mówi. Nie zna rządu narodowego, który dla niego był tylko cieniem; nie zna celów jego, gdyż nie trudni się polityką ani nie jest konspiratorem; zna tylko nieprzyjaciela na polu bitwy, a że przed tym się nie cofa, zapewne dostatecznie udowodnił. Obżalowany oświadcza, że wiedział, iż walka będzie toczona jedynie i wyłącznie przeciw Moskwie.

Przeciw obżalowanym (117—120) Henrykowi Gosławskiemu, Julianowi Auowi, Władysławowi Zawadzkiemu i Walentemu Polczyńskiemu wnosi prokuratorja o uwolnienie.

W sprawie obżalowanych (121—126) o dostarczenie broni z Królewca, wnosi prokuratorja przeciw Bolesławowi hr. Chotomskiemu i dr. Kazimierzowi Sulcowi z Poznania o karę 10 lat;

przeciw Janowi Koronowiczowi i Kętrzyńskiemu o karę 6 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie na takż sam przeciąg czasu pod dozór policyjny;

wreszcie przeciw Reichszteinowi z Augustowskiego i Gościckiemu z Królewca o uwolnienie.

Rzeźnicy Holthoff i Elven bronią obżalowanych i żądają ich uwolnienia.

Przeciw ostatniemu z rządu, 127 obżalowanemu Kazimierzowi Chelmieckiemu z Zydowa, wnosi prokurator *Mittelsadt* o karę 6 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie na takż sam przeciąg czasu pod dozór policyjny.

W końcu oświadcza pan *Mittelstaedt* co następuje:

Przechodząc w ostatniej sprawie tej do sformułowania wniosku o karę, oświadcza zarazem tem samem, że uważamy przedmiotową istotę czynu oskarżenia jako w niczem nienaruszoną, i że tak samo przy niej obstajemy dzisiaj, jak obstawaliśmy przed 5 miesiącami przy rozpoczęciu rozpraw. Suma winy i liczba winnych zmniejszyły się i zawsze byliśmy skorymi do uznania tego; lecz utrzymujemy, że rodzaj winy pozostał ten sam. Wierzymy, że obrona przekonana była, iż wina nie istnieje; co więcej, wierzymy, iż podobna energia, jaką obrona w tej sprawie rozwinięła, nie byłaby możliwą, gdyby członkowie obrony nie byli przejęci tem mocnym przekonaniem, że dowody winy nie istnieją. Sądymy przecież, że stósownie do obowiązków, włożonych na nas przez urząd nasz, nie możemy się dać odwieść przekonaniom obrony od tego, co z naszego stanowiska mienimy być prawdą. Sądymy, że zbrodnia stanu tego jest rodzaju, iż podaje zawsze możność pojmovania jej z stanowisk, wręcz sobie przeciwnych. Samo oznaczenie zbrodni sięga bardzo daleko. Zdradę popełnić można ogólnem braniem się, czynami, ale także usposobieniem umysłu. Prawo nakazuje nam definić, ale i prawo nie umie stanowczo określić chwilowego pojęcia. Dla tego też i w przypadkach, gdzie się odnieść należy do prawa, mogą powstać pojęcia sprzeczne. Zawsze zarzucać będą oskarżeniu, że mu zływa na jasno pomyslanym planie i na zamachu. Lecz takie pojęcia ponawiają się przy każdym procesie o zbrodnię stanu. — Nie zagębiając się w wyjaśnienia, które też pojęcie jest prawdziwym, tylko naponknę, że za nami przemawia ta okoliczność: iż obiektywnie całość naszego postawstwa w istocie była zagrożoną; kto zaś rozważył fakta, przez nas przywiezione, kto rozważył stosunki i komu wiadomo, jak bliskim był rząd nasz konieczności ogłoszenia stanu obłączenia, ten bezwątpienia znajdzie w tem poparcie naszego zapatrywania się na sprawę.

Rzeźnik *Lewald* wniosłszy o uwolnienie obżalowanego Chelmieckiego, przemawia w imieniu całej obrony i zakończy zajmującą nader i przekonującą uwagę. Mowę szanownego obrońcy, dalej znakomity wywód rzeźnika *Lenta* w sprawie obżalowanego Jackowskiego na posiedzeniu wczorajszem powiedziany, jako też bliższe szczegóły z dzisiejszego posiedzenia dla zbytnej rozciągłości podamy może później. Dziś tyle tylko nadmieniamy, że w końcu wniosł naczelny prokurator Adlung, aby sąd wyznaczył termin audjencyjny dla obżalowanych: 1) Łączynskiego, 2) Sikorskiego, 3) Wiktora hr. Szóldrskiego, 4) Swinarskiego, 4) Jana Arndta, 6) Bronikowskiego, 7) Tadeusza Jaraczewskiego, 8) Władysława Oppena, 9) ucznia uniwersyteckiego Rożyckiego i 10) zbiegłego za granicę Królikowskiego. Prócz tego wnosi pan Adlung, aby sąd tymczasowo zawiesił postępowanie przeciw rządcy dóbr, *Józefowi Bergerowi*.

Prezes zamyka posiedzenie około godziny 4 i wyznacza termin do ogłoszenia wyroków na dzień 23. grudnia o godzinie 10 przed południem w sali posiedzeń w Hausvoigtei. Na termin ten mają się stawić wszyscy obżalowani bez wyjątku. Dzisiejsze posiedzenie było 86. z rządu.

Ziemia polskie.

Poznań. Piszą z Olecka w końcu listopada do Pr. Lit. Ztg.: „Przed kilku tygodniami nakazał tutejszy urząd landrata aresztować trzech zbiegłych z królestwa Polskiego Polaków, celem wydania ich Moskwie. Podczas gdy jednemu z tych nieszczęśliwych udało się uciec z więzienia, podali najznakomitsi z mieszkańców naszego miasta petycję, opatrzoną licznymi podpisami, do ministra spraw wewnętrznych, hr. Eulenberga, wyrażającą swą prośbę, aby tych dwóch Polaków nie wydano Moskiewi. Pan minister kazał też powstrzymać wydanie i zastrzegł sobie rozstrzygnięcie tej sprawy po bliższym jej zbadaniu. Już cieszyliśmy się nadzieją, iż mamy szczęście ocalić od śmierci dwóch nieszczęśliwych wygnanców, gdy wtem przed kilku dniami nadszedł rozkaz, aby obydwóch Polaków wydać w ręce Moskali. Stało się jak nakazano, i obydwaj albo już dziś nie żyją, albo są w drodze na Sybir.“

Kronika.

Wyroki sądów wojennych w Krakowie. Krak. Ztg. podaje następującą korespondencję z Krakowa d. 5 b. m. z *Erndbrat*: „Z zapadłych tu w najnowszym czasie wyroków mogą wam dziś przytoczyć następujące: Strzesiński i Mikulski za zbrodnię naruszenia publicznej spokojności, obaj na 6 miesięcy więzienia z wliczeniem więzienia śledczego; Figwar za zbrodnię zaburzenia publicznej spokojności na 4 miesiące więzienia z wliczeniem 4 miesięcy więzienia śledczego. Pani J... żona tutejszego kupca, który zarazem posiada handlową filię w Tarnowie, uwolniona została z braku dowodów. Pani ta znajdowała się podczas śledztwa na wolnej stopie, eskarżono ją o wysłanie do Tarnowa przyborów drukarskich w celach rewolucyjnych. Ponieważ nie można jej było dowiedzieć, więc ją uwolniono. Tarnowski księgarz, u którego tę drukarnię zabrano, oświadczył, że czołonki te otrzymał od pewnego redaktora krakowskiego, z wezwaniem wydawania dziennika. Z tego powodu cytowały sądy wojenno-wszystkich tutejszych redaktorów i przesłuchiwały ich w tej sprawie. Jak się okazało, żaden z redaktorów, a mianowicie z redaktorów zapowiedzianego podówczas *Wieku*, który poszukiwał drukarza, nie był w tym celu w Tarnowie. Księgarz ów znajduje się w śledztwie. Blizkie ukończenia są śledztwa przeciw aptekarzowi Aleksandrowiczowi, który także przez pewien czas fungował jako rewolucyjny nacelnik miasta, i niejakomu Grzybskiemu, który pod pseudonimem „dr. Schwammerl“ działał jako emisariusz.“

Stanisław hr. Tarnowski, skazanego przez sąd wojenny lwowski na 8 lat więzienia, wywieziono zeszłego tygodnia do Olomuńca. Hr. Tarnowski skazany był pierwotnie na 8 lat ciężkiego więzienia, ulaskawiony został jednak na tyle lat więzienia lekkiego, ale z utratą szlachectwa.

Transport powstańców. D. 6. b. m. wywieziono z Lwowa pociągiem wieciornym 7 powstańców, z tych

2 na internowanie a 2 za granicę państwa, — gdzie resztę, nie wspomina *Lemberger Ztg.*, z której wiadomość tę wyjmujemy.

O. Semeniuko będzie miał jutro kazanie w kościele OO. bernardynów, prawdopodobnie ostatnie przed swym wyjazdem do Rzymu.

W tropie z oderwaną głową, którego znaleziono jak to już donosiliśmy, na stacji kolei żelaznej w Kamiennobrodzie, poznano robotnika od kolei, Jana Freiny, redem z Szlązka, który poniósł straszną tę śmierć pod kołami pociągu. Chcąc ominąć błoto, padł Freiny przed szyi i z własnej nieostrożności dostał się tym sposobem pod lokomotywę.

Promocje. Na Jagielloński wszechniicy otrzymali w zeszłym miesiącu pp.: Józef Tyńceński stopień doktorski z prawa, Izidor Krakauer z chirurgii a pp. Aleksander Jakliński z Ropy i Jan Kubicki z Wadowic promocję na magistrów chirurgii.

Nowe pismo ruskie. Każdż Naumowicz ogłasza w długiej korespondencji, zamieszczonej w *Stowie*, że od Nowego roku pocznie we Lwowie wychodzić ruskie pismo popularne, pod tytułem *Nedita*. Pismo to wychodzić będzie raz na tydzień z rycinami i kosztować ma 3 zlr. na rok.

Subwencje dzienników urzędowych. W budżecie finansowym na rok 1865 obliczono jest suma subwencyjna dla urzędowych dzienników austriackich na 230 455zł., o 18 000 więcej niż na rok 1864. Reszta wydatków na te dzienniki urzędowe pokryta dochodem z inseratów i prenumeratą, która wynosi 225.730 zlr. *Wiener Zeitung* pobiera 175.000 zlr. subwencji a niesie 195.000; *Gazeta Lwowska* bierze 18530, niesie 21.900 zlr.; *Lemberger Ztg.* bierze 9.000 zlr., niesie 1.990 zlr.; *Wiatnik* bierze 1.200 zlr., nie niesie żadnego dochodu; *Krakauer Ztg.* bierze 15.000, niesie 12.500 zlr.

Emil Beniczky, jeden z najznakomitszych młodych literatów węgierskich, zmarł w nocy 30. listopada w Torle po trzygodzinnych załwiedzie cierpieniach.

Prośba o chorągiew. Patriotyczne dziełce czeskie w Pisku otrzymały z Clevelandu w północnej Ameryce pismo, w którym tamtejsza czeska czytelnia *Stov naka Lipa* uprasza je o wyszycie chorągwi.

Nowa operetka. Donosiliśmy już dawniej, że młody utalentowany kompozytor, p. Stanisław Duniecki, dzisiejszy dyrektor orkiestry teatralnej, skomponował wdzięczną bardzo operetkę, jak zapewnijają ci, co muzykę jej w pojedynczych ustępach poznali. Otóż pospieszamy teraz z doniesieniem, że operetka ta, mająca tytuł: „Paniowie królowej Marysieńki“, daną będzie na naszej scenie w najbliższym czasie. Spodziewać się należy, że publiczność nie odmówi najliczniejszego udziału, aby się poznać z młodym kompozytorem i dać mu zachętę do dalszej pracy na tem, tak pustym dotąd u nas polu.

Teatr amatorski. Na dochód tutejszego Zakładu ubogich przedstawiają amatorzy teatru dnia 14. grudnia br. w teatrze hr. Skarbka: 1) „Pięty akt“, dramat w 1 akcie J. Korzeniowskiego; 2) „Nieprzyjaciel kobiet“, komedia w 1 akcie z francuskiego, tłumaczona przez hr. Cackę; i 3) „Pośredniczka“, komedia w 1 akcie, J. Korzeniowskiego. Panna Graff, uwzględniając cel dobroczynny, odpisuje po pierwszej i po drugiej sztuce następujące utwory: 1) Arję ze „Stworzenia świata“ Haydna i 2) arję

z „Don Juana“. Na zakończenie nastąpi obraz z żywych osób, przedstawiający wydobycie Wandy z Wisły.

Nabożeństwo żałobne. Dnia 16. grudnia 1864 o godzinie 10, z rana odbędzie się w kościele OO. dominikanów żałobne nabożeństwo za duszę tak przedwcześnie zmarłej p. Klotyldy z Bogdanowiczów Croissée, nieodżałowanej śpiwaczki naszej.

Dziennika Literackiego wyszedł nr. 53, i zawiera: 1) Wielkie początki, powieść J. K. Turskiego; 2) Powrót, poezja Ludwika Brzozowskiego; 3) Wychowanie, powieść Alberta Gorowskiego; 4) Przekleństwo; 5) Polacy i Indjanie; 6) Tulaż, szkice; 7) Korespondencja; 8) Przedwodnik.

Ostatnie wiadomości.

Kopenhaga d. 8. grudnia. W dyplomatycznych kołach uchodzi za pewne, że Moskwa stara się w Wiedniu i Berlinie energicznie o kongres, któryby kwestję księstw Zaelbiańskich w ten sposób uregulował, że północny Szweczk otrzymałaby znowu Dania, reszta zaś Szweczk, Lauenburg i Holsztyn przypadłaby Prusom. Anglia i Francja zgadzają się mając na plan moskiewski.

Posel austriacki w Paryżu, książę Metternich, jest bardzo czynnym i dotąd nie pożałował nadziei porozumienia się z Francją. W kombinacjach księcia Metternicha odgrywa znaczną rolę także wewnętrzny stan Austrii, i chodzi mu bardzo o to, aby nastąpiła zgoda z Węgrami. Zdaje też za jego wpływem ustąpić mają wszystkie zdania i osobistości, które tę zgodę dotąd zwlekają.

Z Londynu nadeszły wiadomości, które się wprost sprzeciwiają podanemu u góry telegramowi z Kopenhagi. Donoszą bowiem ztamtąd, że pan Bismark czynił tam w ostatnich dniach kroki, aby utrzymać pozwolenie na aneksję księstw Zaelbiańskich. Pan Bismark miał przy tej sposobności dać do zrozumienia Anglii, że w przeciwnym razie potrafiłby sobie okupić zezwolenie Francji ofiarą, która pewnie nie będzie miłą Anglii. Mimo to miał gabinet angielski odmówić, gdyż dowiedział się już poprzednio, że p. Bismark nie otrzyma od Francji zezwolenia na powiększenie potęgi pruskiej, nawet za nieprzyjemną Anglii cenę (łewy brzeg Renu).

W Madrycie spodziewają się ciągle blizkiego kongresu europejskiego. *Epoea* wyświeca tę kwestję i widzi w oporze Rzymu przeciw konwencji tylko dowód, że kongres przyjdzie przecież do skutku. Moskwa i Anglia mają wystąpić z inicjatywą.

W Rzymie spodziewają się alokacji papieżkiej o ogólnym położeniu kościoła.

Z Petersburga piszą do *National Ztg.* o nowym prawie prasowym moskiewskim: „Szczupłe wolności, jakie nadal prasie w r. 1863 projekt Gołowina, zostały przez dzisiejszy projekt Wałujewa zupełnie zniszczone. Wprawdzie projekt ten zostawia dziennikom do wyboru, wy-

chodzić z cenzurą lub bez cenzury, ale w tym ostatnim wypadku stawia je pod arsenał ostrzeżeń i konfiskat. Redaktorowie twierdzą, że jest to najwyrafinowanśm okrucieństwem, jakie się tylko da wymyśleć. Jeśli bowiem dziennik podda się cenzurze, to nikt go czytać nie będzie; jeżeli tego nie uczyni, to naraża się na nieprzewidziane niebezpieczeństwa, bo któż zba-dla humor i upodobanie naszych poli-majstrów i jeneralgubernatorów?

Wiener Lloyd z dnia wczorajszego zajmuje się w artykule wstępnym sprawą mandatu p. Rogawskiego. Wydział, do zbadania jej wysadzony orzekł, jak wiadomo, iż p. Rogawski stracił mandat na mocy §. 17 ordynacji wyborczej, który postanawia, że osoby, uwolnione dla niedostateczności dowodów, wykluczone są od wyboralności. „Jest rzeczą bardzo nieprawdopodobną — pisze dziennik powyższy — aby prawodawca układając ten paragraf myślał o sądach wyjątkowych. Ale przypuściwszy nawet, że § 17 odnosi się także do wyroków, wydanych przez sądy wyjątkowe, to zawsze jeszcze nale-ży pamiętać, że prawo, jakie rządowi nadaje § 13 patentu lutowego, nie jest nieograniczone. Rząd musi usprawiedliwić przed Izłą zaprowadzenie stanu obłączenia. A dobrać jest taktykę parlamentarną, by Izba nie uchwałała żadnej decyzji ostatecznej, aż dopóki rząd nie złoży tego usprawiedliwienia w formie požądanej“, t. j. dopóki nie przyzna, że zaprowadzenie stanu obłączenia było aktem władzy prawodawczej a nie wykonawczej. Wyjaśniany tę rzecz zupełnie tak samo powyżej w artykule wstępnym.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 10. grudnia. Najbliższe posiedzenie Izby posłów w następujący wtorek. Sprawa Rogawskiego przyjdzie pod obrady. Waser w imieniu większości wydziału postawi wniosek: „Izba uzna-je iż Rogawski stracił osobistą zdolność wykonywania mandatu posła Rady państwa.“ Berger w imieniu mniejszości wydziału ma wystąpić przeciw temu wnioskowi. Zdaje się iż posiedzenie będzie interesujące dla związku sprawy Rogawskiego z kwestją stanu obłączenia.

Kopenhaga d. 9. grudnia. Król Krystjan w odpowiedzi, danej w Koldyndze pięcioletniej deputacji z północnego Szweczk, wyraził się: „Dopiero gdy życzenia ludności przy ostatecznym rozstrzygnięciu losu Szweczk otrzymają moc należną, wtedy okaże się, jak głęboko u wszystkich wkorzeniona jest miłość ojczyzny.“ Poczem nastąpiły objawy najwyższego entuzjazmu.

Część urzędowa.

— Odnosno do §fu 15. obwieszczenia z dnia 8. listopada br. podaje się do powszechnej wiadomości, że wydawnie obligacyj długu państwa pożyczki subskrypcyjnej w sumie 25,000,000 rozpocznie się dnia 7. grudnia br. Wiedeń 6. grudnia 1864. Z. c. k. ministerstwa finansów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W sprawie zniesienia cenzoli. używanej dla bydła, do roli i do celów fabrycznych rozpoczęły się teraz narady (Enquete) w ministerstwie w Wiedniu. Ze strony towarzystwa gospodarskiego niższ-aust. delegowani są do tej komisji pp. Dollhoff, dr. Bruckmüller, Hoffmann i Maurycy Rohrmann. Jest wazekże wielka obawa, aby ta ankieta nie zakończyła się podobnie jak przed trzema laty podobna ankieta nad opodatkowaniem okowity.

Stowarzyszenia naftowe. Ostatniemi czasami — pisze *N. F. P.*, dziennikarstwo austriackie zajmowało się wiele przemysłem naftowym w Galicji. Zagraniczne organa wy-stąpiły za utworzeniem nowych źródeł, izwróciły uwagę na ich obfitość, jakoteż nadzwyczajną donosność, jaka się wiąże z tym artykułem pod względem handlowym i ekonomicznym. Pomimo to kapitał tutejszo-krajowy (austriacki; p. r.) zdaje się czekać, aż go u-przedzą kapitały zagraniczne. Czyż po ur-wadzie tylu powodów żaden kapitalista krajowy nie przyszedł jeszcze na myśl, przy aso-cjacji, przez utworzenie stowarzyszeń komandytowych i akcyjnych wziąć w swoje ręce tę wielo bfitującą gałęź przemysłu? Nieestety, powiada *N. F. P.* dalej, musimy na to pytanie odpowiedzieć przecząco. Jak słyszymy, pewnie towarzystwo angielskie nosi się z zamiarem, objąć całą produkcję naftowej w państwie austriackim, a szczególności w Galicji, na Węgrzech i w Krocacji; w tym celu zamierza utworzyć spółkę pod tyt.: „Petroleum Company“. (Zwróćmy uwagę już dawniej na tę okoliczność, i ostrzegaliśmy przed zabiegami utworzonego w z. r. we Wiedniu banku anglo-austriackiego; p. r.) Kapitał austriacki dopiero wenezas weźmie się do dzieła, gdy mu Anglicy tłustosz zbiórą z wierzchu. Dzienniki amerykańskie przepelnione są rezultatami, których dokazał tem duch stowarzyszeń, tworząc spółki akcyjne właśnie dla tej gałęzi przemysłu górnego, a istniejące w Stanach Zjednoczonych nierzliczne „Oil and Petroleum Companies“ reprezentują rzetęwiście kapital więcej niż 100 milionów dolarów. Ostatnie sprawozdanie statystyczne z Nowego Jorku wykazuje, że od d. 12. stycznia do 11. listopada 1864, wywieziono zładów 3,604.104 cęnarów cłowych petroleum. Sama Pensylwania wyprodukowała go w r. 1863 za 56 milionów dolarów. Czyż taka rezultata, zawdzięczane jedynie stowarzyszeniu sił kapitałowych, nie powinny służyć i nam za pobudkę? Kraje koronne wyzyspomniane posiadają rzeczywistość tak obfite skarby oleju skalnego, iż niepotrzebywalibyśmy, material ten coraz więcej się rozpowszechniający w użytku, sprowadzać z Ameryki.“ Tek pi-

śże dziennik wiedeński, a co pisze o kapitalistach austriackich, to się tyczy w daleko większej mierze galicyjskich.

Kolej siedmiogrodzko-czeronowiecka. Ministerjum handlu nadało pp. Antoniemu Manz i Sp. jednoročną koncesję do przedsięwzięcia robót przedwzślęnych pod koleją, mającą się poprowadzić z Karlsburga (na Siedmiogrodzie) do Czernowic. Ma ona iść na Maros-Vasarhely, Bystrzyce, Dorna Watra i Gurahumora, a obok tego rozgałęziać w dwóch kierunkach do Koloszwaru i do połączenia z węgierską koleją cisanską.

We Francji zaprowadzają gospodarze osobliwszego rodzaju magazyny zbożowe i spirztrę. W budynkach murowanych, wewnątrz wpuszczonęsę cylindry żelazne, sztorcem stawiane jeden na drugim, zaopatrzone u spodu kłapami. Zboże za pomocą przyrządu blokowego nasypuje się do tych cylindrów z góry i ma się w nich daleko lepiej konserwować niż gdziekolwiek indziej. Przy nasypowaniu we worki otwierają się kłapy u spodu.

Kraków 6. grudnia. W uzupełnieniu naszych poprzednich doniesień o otwarciu w poniedziałek mostu nowego, pod koleją żelazną na Wisłę przy Krakowie, dodajemy, że próba obciążenia, odbyła w sobotę ciężarem około 3.000 na każdym przęśle, okazała bardzo pomyślny rezultat, bo zakłócenia stałe wyniosło tylko 8'' ugięcie przemięjące tylko 1'' 7/8'', a chwianie się na bok w czasie przejazdu z szybkością trzech-milową, z jakiego pomieniony ciężar przejeżdżał po moście, wynosiło załwiedzie 2'''. Jak już donosiliśmy, most ten zbudowany jest podług systemu inżyniera Schiffkorna, a budową jego kierował zastępca inżyniera sekcyjnego pana Muhleisen, znanych przedsiębiorców pp. Kozakiewicz i Ronchetti, którzy podjęli się także budowy kilku mostów na koleji lwowski-czeronowieckiej. (Cz.)

Agitacja przeciw wysokim taryfom na kolejach żelaznych za przewóz towarów wzmagą, się wszędzie w państwie austriackim. Świeżo posiadacze młynów w Paszcie mieli zgromadzenie, na którym postanowili domagać się od zarządu kolei południowej zniesienia o 20 taryfy na przewóz mąki do Trystu.

Stan wody na Dniestrze w m. listopadzie br. miał następującą wysokość na paglu w Zaleszczykach: D. 1 1'00" nad 0; d. 3: 2'0"; d. 11: 1'0"; d. 18: 0'8"; d. 21: 5'3"; d. 23: 5'0"; d. 30: 2'5"; D. 12, 13, 14, i 30. z. m. szedł gęsty śrży.

Spółka handlowa Białicki, Chłapowski Plater w Poznaniu, trudniąca się jak wiadomo kupnem i odprzedażą dóbr ziemskich, zagrożonych przejściem w ręce obcych, i licząca także w naszym kraju akcjonariuszów, ogłosiła właśnie sprawozdanie swe z obratu interesów za r. 1863—1864. Bilans wykazuje sumę 1,127,153 talarów. Aktywa wynoszą 364,429 tal., passywa wykazują dyferencję 21 702 talarów, którą należy uważać jako czysty zysk. Dywidenda więc wypada po 10% od akcji nominalnie wpłaconej, a po 5% od akcji przez połowę wpłaconej. Rezultat zaprawdę pomyślny, jeżeli zważymy pod jak trudnymi okolicznościami spółka operowała.

Zaraza na bydło. W lwowskim okręgu administracyjnym w pierwszej połowie listo-

pada, wykasia według wykazów urzędowych w 31 miejscach, z których przypada 9 na obwód samborski, po 5 na tarnopolski, sanocki i czortkowski, 3 na stryjski, 2 na zloczowski, po 1 na żółkiewski i lwowski; wybuchła zaś na nowo w 7 miejscach, a to w Smolancie i Smykowiecach w obwodzie tarnopolskim, w Brigidnie w samborskim, w Browarach i Mielnicy w czortkowskim, w Baryniacach w brzezińskim i w Iwanowicach w stryjskim.

Było więc 48 miejsc dotkniętych zarazą na bydło, a mianowicie 9 w żółkiewskim, po 7 w czortkowskim i stryjskim, po 5 w tarnopolskim i samborskim, po 4 w lwowskim, 3 w brzezińskim, po 2 w sanockim, przemyskim i kolomyjskim, po 1 w zloczowskim i stanisławowskim obwodzie, w których na 21,765 sztuk bydła w 842 oborach, zachorowało 3438 sz., wyzdrowiało 326 sz., odeszło 2481 sz., dano na rzeź 321 sz., bydła chorego i 270 sz. podejrzane-go o zarazę, a w 18 miejscach jest jeszcze 110 sztuk bydła dotkniętego zarazą.

Lwów 8. grudnia. Na naszym wczorajszym targu były następujące ceny przeciętne zboża i innych artykułów: Miec pszenicy (80 fut.) 2 zł. 95 ct., żyta (76 fut.) 1 zł. 83 ct., jęczmienia (67 fut.) 1 zł. 58 ct., owsa (46 fut.) 1 zł. 1 ct., hreczki 1 zł. 83 ct., prosa 2 zł. 45 ct., ziemniaków 1 zł. 53 ct., cętnar siana 1 zł. 45 ct., okłotów 60 ct., sęg drzewa bukowego 10 zł. 50 ct., sosnowego 8 zł. 50 ct.

Lwów 9. grudnia. Na dzisiejszym targu w sprzedaży drobnej płacono za miec: pszenicy 2,95, żyta 1,80, jęczmienia 1,55, owsa 1,1, hreczki 1,82, grochu 3,18, kartofli 1,45, cętnar siana 1,80, słomy okłotowej 61 ct., słomy pasznej 97 ct., sęg drzewa twardego 10,70, miękkiego 8,37.

Lwów 9. grudnia. W domu komisowym Niewia domski et Semetkowski notowano w bieżącym tygodniu wszystkie gatunki zboża po cenach cokolwiek wyższych jak w przyszłym, ceny jednakowe żyta podniosły się znacznie, a dom komisowy mając polecenie zakupna większej ilości żyta, płaci takowe korzec 154 fut. wagi wied, po 4 zł., z czego potrąca sobie tygi jeden procent komisowego.

Przy tej sposobności zwrócić musi redakcja uwagę producentów na dawane w *Gazecie Lwowskiej* ceny zboża a mianowicie żyta. W chwili podniesienia się cen żyta i ożywienia się handlu tym gatunkiem zboża, *Gazeta Lwowska*, właśnie donosiła, iż ceny żyta spadły. Było to w interesie kupców, ale nie producentów. Dla kontroli sprawozdań podobnych, bę-dziemy ciągle podawać wiadomości o cenach produktów, zasięgnięte tak w wymienionym powyżej domu komisowym, jako też i w innych źródłach.

Mikołajów 4. grudnia. Ceny targowe tutaj jakoteż w Rozdolu, Zydaczowie, Rożniatowie, Wojniłowiu i Bukaczowcach były następujące: Miec pszenicy 3,20, 2,50, 3 zł. 3,50, 2,50, 2,50; — żyta 2 złr., 1,80, 2 złr., 2,10, 1,15, 1,15; — jęczmienia 1,50, 1,20, 1,60, 1,50, 1,10, 1,10; — owsa 1 zł. 80 ct., 1 zł., 95 ct., 80 ct., 80 ct.; — hreczki 1,70, 1,60, 1,20, 1,40, 1,40; — kukurudzy 2,75, — 2 zł., 3 zł., 2 zł., 2 złr.; — ziemniaków 1 zł., — 1 zł., — 80 ct., 80 ct.; — cętnar siana — 1,20, 1,20, 80 ct., 1 zł., 1 zł.; — sęg drzewa twardego 8 zł., 6 zł., 7 zł., 5 zł., 5 zł., 5 zł.; — miękkiego 6 zł., 4,60, 6 zł., 4,80, 4 zł., 4 zł.

Posłagi na koleji żelaznej.

Odechodzą: Z Lwowa do Krakowa 5 godz. 20 min. wiecór i 5 godzina 10 min. z rana. Z Krakowa do Wiednia 7 godz. z rana, 3 godz. 30 min. po południu; do Wrocławia, do Ostrawy i przez Bogumiu (Oderberg) do Prus i do Warszawy 8 godz. z rana; do Lwowa 10 godz. 30 min. z rana i 8 godz. 30 m. po południu; do Wieliczki 11. godz. z rana. Z Wiednia do Krakowa 7 godz. 15 min. z rana, 8 g. 30 m. wieciorom. Z Ostrawy od Krakowa 11 godz. z rana.

Przychodzą: Do Lwowa z Krakowa 8 godz. 32 m. z rana, 9 g. 40 m. wieciorom. Do Krakowa z Wiednia 0 g. 45 m. z rana, i 4 g. 45 m. wieciorom; z Wrocławia 9 g. 45 m. z rana, 5 g. 20 m. wieciorom; z Warszawy 9 g. 45 m. z rana; z Ostrawy na Bogumiu (Oderberg) z Prus 5 g. 27 m. po południu; z Lwowa 6 g. 15 m. z rana, 2 godz. 54 m. po południu; z Wieliczki 6 godz. 20 min. wieciorom.

Przyjechali d. 7. i 8. grudnia.

Pp. Witosławski W. z Moskwy, Buczkowski G. z Rozdolu, dr. Sękowski A. z Wojsławia, Brunek Fr. z Wrocławia, Cybulski H. z Moskwy, Cybulski W. A. z Humnick, Kisslinger F. z Loziny, Lanckoroński F. z Łancuta, Łaczyński F. z Winnik, Szczerpański I. z Czajkowie, Czorniewski F. z Lisieczyn, Balta K. z Moldawy.

Wyjechali d. 7. i 8. grudnia.

Pp. Jastrzębski J. do Moskwy, br. Reasnickoz do Wiednia, Lanery H. do Prusowa, Hoffmann L. do Siedlisk, Wołński M. do Pausznik, Wasutyński T. i Norawski K. do Pohorze, hr. Mier F. do Hadziechowa.

Kurs lwowski,			
s dnia 9. grudnia			
	Dają	Zdają	
	w. a.	w. a.	w. a.
Dukat holenderski	5 51	5 55	
Dukat cesarski	6 53	5 58	
Moskiewski półimperjal	9 56	9 69	
Moskiewski rubel srebrny	1 83	1 85	
Moskiewski rubel papierowy	1 51	1 54	
Pruski talar kur.	1 73	1 75	
Galicyj listy zast. w. a.	74 10	74 70	
Galicyj listy zast. m. k.	77 90	78 55	
Galicyj oblig. ind. em.	73 45	73 31	
Pożyczka narodowa.	79 42	80 2	
Akcje kolei żel. gal.	230 17	232 17	

Telegrafowany kurs wiedeński, W. A	
s dnia 9. grudnia.	
	gl. i ct.
Oblig. długa państwa 5%, za 100 gl. m. k.	70 85
Pożyczka nar. 1854 5%, za 100 gl. m. k.	79 75
Losy z r. 1860.	42 95
Akcje banku narod. za 1000 gl.	778 —
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	173 90
London 10 funt sterlingów	1 6 70
Dukaty cesarskie sztuka	5 55
Srebro za 100 str. w. a.	116 50

